

Zdzisław Biegański

Pół wieku po premierze. Książka Piotra Zwierzchowskiego i Mariusza Guzka o filmie „Sąsiedzi”

Tragiczne wydarzenia w Bydgoszczy z pierwszych dni II wojny światowej należą do najczęściej odkrywanych, zarazem różnie interpretowanych kart regionalnej historii. W opracowaniach powstałych w Niemczech eksponuje się elementy martyrologii mniejszości niemieckiej w Polsce przed 1 września 1939 r., pojawiają się wyolbrzymione dane o niemieckich ofiarach obronnej reakcji żołnierzy polskich i patriotycznych organizacji polskich w okresie narastającej agresji III Rzeszy przeciwko państwu polskiemu. W ten scenariusz wpisują się również wypadki w wielu rejonach Polski, szczególnie wydarzenia bydgoskie, które zyskały miano „Bydgoskiej Krwawej Niedzieli” („Bromberger Blutsonntag”). W mieście w dniach 3-4 września doszło do zamieszek, będących rezultatem narastania wysokiego poziomu emocji obronnych wojska i społeczeństwa polskiego, na który wpływ miały doniesienia o stratach na polach bitew i próbach wzniesienia działań dywersyjnych przeciwko cofającym się oddziałom wojska polskiego. Doszło do podjęcia zdecydowanych działań pacyfikacyjnych, które w intencji inicjatorów zastosowania środków prewencyjnych i represyjnych przeciwko miejscowym Niemcom miały zapobiec podjęciu przez nich akcji dywersyjnych w mieście, wspomagających agresję wojsk niemieckich przeciwko Polsce. Głównie po stronie niemieckiej, w tym przede wszystkim wśród ludności cywilnej (miały miejsce krwawe porachunki z miejscowymi Niemcami), były ofiary, które stały się następnie dogodnym pretekstem dla okupantów do przeprowadzenia bezprzykładnej eksterminacji ludności polskiej z Bydgoszczy i okolic¹.

¹ Na temat wydarzeń w Bydgoszczy w pierwszych dniach września 1939 r. istnieje bardzo bogata literatura historyczna zarówno polska, jak i niemiecka. Zob. *Bydgoszcz 3-4 września 1939. Studia i dokumenty*, pod red. P. Machcewicza i T. Chincińskiego, Warszawa 2008. Stan badań oraz charakterystyczne głosy dyskusyjne i polemiczne na ten temat zebrał też Janusz

Problem mniejszości niemieckiej został wykorzystany przez propagandę Hitlera do ataku na Polskę. Dziś pojawiają się sporadycznie głosy na temat przesadnego polskiego nacjonalizmu, który zwrócił się przeciw obywatelom Drugiej Rzeczypospolitej narodowości niemieckiej. Jednak należy pamiętać, że mamy do czynienia z nacjonalizmem obronnym, a demonstracyjna czujność i zdecydowana reakcja na wszelkie formy niemieckiej aktywności w przededniu agresji miały w dużym stopniu charakter działań prewencyjnych. Dla usprawiedliwienia postawy decydentów po stronie polskiej, warto przypomnieć, że członkowie powstałej Straży Obywatelskiej, dowódca 15 dywizji piechoty wielkopolskiej gen. Zdzisław Przyjałkowski i komendant placu mjr rez. Wojciech Albrycht, działali w stanie wielkiego podniecenia, gdy na miasto spadały bomby (2 września spowodowały śmierć ponad 20 osób w Fordonie i Bydgoszczy). Podejmowali decyzje w atmosferze paniki i plotek rozsiewanych przez uciekinierów, a także doniesień o atakach niemieckich dywersantów. W tej sytuacji nawet niewielkie niemieckie, nieprzemyślane i prowokacyjne wystąpienie, mogło zrodzić zdecydowaną polską reakcję represyjną.

Kutta (*Historia Bydgoszczy*, t. II, cz. 2: 1939-1945, pod red. M. Biskupa, Bydgoszcz 2004, s. 30-80). Sporo faktów, dość zróżnicowanych poznawczo, przedstawił w swych książkach Wiesław Trzeciakowski (W. Trzeciakowski, W. Sobeci, *Krwawa niedziela w Bydgoszczy, czyli jedyny pasujący klucz do wydarzeń z 3 i 4 września 1939*, Bydgoszcz brw.; W. Trzeciakowski, *Listy imienne ofiar w Bydgoszczy 1939-1945*, Bydgoszcz 2010; tenże, *Śmierć w Bydgoszczy 1939-1945*, Bydgoszcz 2013). Niezależnie od usterek warsztatowych tych opracowań, spostrzeżenia autora i przytoczone fakty zasługują na uwagę. Problematyki tej dotyczy również książka Tomasza Chincińskiego (*Forpochta Hitlera. Niemiecka dywersja w Polsce w 1939 roku*, Gdańsk-Warszawa 2010). Z kolei prof. Włodzimierz Jastrzębski (m.in.: *Mniejszość niemiecka w Polsce we wrześniu 1939 roku*, Toruń 2010, zwł. rozdz. IV; z niektórymi tezami tej książki, dotyczącymi przede wszystkim wydarzeń w Bydgoszczy, polemizował Przemysław Olstowski – *O rzetelną monografię mniejszości niemieckiej w Polsce przed i w trakcie wojny polsko-niemieckiej we wrześniu 1939 roku*, „Zapiski Historyczne”, 2010, z. 4, s. 113-140) wskazuje na brak właściwie jakichkolwiek dowodów potwierdzających przygotowanie i realizację scenariusza działań dywersyjnych przeciwko wojsku polskiemu w mieście. Do takiego wniosku prowadziła także lektura setek relacji i wspomnienia złożone w niemieckich archiwach po wojnie, znacząco odbiegające od polskich świadectw. Jedną z przyczyn dramatu upatruje w aktywności formacji paramilitarnych i kombatanckich, w szczególności halerczyków, którzy m.in. pod szyldem Obywatelskiego Pogotowia Obrońców Kraju (OPOK) przygotowywali się już od dawna do podjęcia akcji antyniemieckich. Szerzące się pogłoski, jak też omyłkowe ostrzelanie się oddziałów polskich, incydenty wynikające z wszechogarniającego chaosu i paniki, wg tego historyka umożliwiły, przy przyzwoleniu wojska, podjęcie działań represyjnych wobec miejscowych Niemców przez członków utworzonej 4 września 1939 r. Straży Obywatelskiej, na czele z por. rez. Stanisławem Pałaszewskim.

Na temat krwawej niedzieli napisano już wiele, zarówno bezpośrednio po wojnie, jak i w ostatnich latach. Kwestia ta była przedmiotem badań specjalnej komisji historyków, która starała się zwłaszcza o rozszerzenie zasobu materiałów i akt odnoszących się do wypadków bydgoskich. Efektem jej starań był wydany przez Instytut Pamięci Narodowej obszerny tom studiów pod red. Tomasza Chincińskiego i Pawła Machcewicza. Stanowił on efekt kilkuletniej pracy specjalnej komisji działającej pod szyldem IPN, z udziałem Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, zawierał różnorodne materiały i opracowania. Nie wydaje się jednak, aby wygasł spór dotyczący w zasadzie wszystkich istotnych kwestii, tzn. przygotowania akcji dywersyjnej, ewentualnego udziału w niej Niemców bydgoskich, liczby ofiar po obu stronach, motywów organizacji akcji prewencyjnej i represyjnej wobec Niemców, roli paniki i swoistej psychozy wojennej na rozwój wydarzeń, zaangażowania stron itp. W tym miejscu zwrócę uwagę na znaczny postęp w zakresie ustalenia liczby ofiar. Wg Pawła Kosińskiego z IPN 3 i 4 września na ulicach Bydgoszczy zginęło 365 osób – tak wynika z ksiąg bydgoskiego USC, w tej grupie 33 osoby nie zostały zidentyfikowane. Większość zabitych to ewangelicy: ogółem 254, zaś 86 to katolicy. Należy także zwrócić uwagę na przypomniane przez T. Chincińskiego, być może niedoceniane, relacje oficerów polskich złożonych niemal „na gorąco” we Francji lub bezpośrednio po wojnie. Oficerowie korzystali z raportów i notatek sporządzonych we wrześniu. Z wielu zapisów wyłaniał się obraz niemieckiej dywersji i pacyfikacji miasta jako konsekwencji wystąpień niemieckich. Wymieniony autor, a także Tomasz Rabant wskazywali dokumentację, wprawdzie niezbyt precyzyjną, świadczącą o przygotowaniach niemieckiego wywiadu do agresji na Polskę, przysposobieniu ponad 10 tys. osób do akcji specjalnych, rekrutujących się spośród Niemców i Ukraińców, wreszcie na podobieństwa rozwoju wypadków w Bydgoszczy i w innych rejonach Polski, gdzie Niemcy zrealizowali ograniczony scenariusz wystąpień dywersyjnych, np. na Górnym Śląsku². Niewątpliwie dyskusja będzie jeszcze trwała długo, skazani jesteśmy na realizację scenariusza postępowania poszłakowego, większość świadków już nie żyje, brakuje materiałów jednoznacznie potwierdzających planowanie niemieckiej dywersji w Bydgoszczy, co nie oznacza, że jej nie było.

Natychmiast po wkroczeniu Wehrmachtu do Bydgoszczy (5 września) rozpoczęło się polowanie na Polaków. Nie były to wyłącznie ofiary zemsty, tylko jak

² *Bydgoszcz 3-4 września 1939...*, op. cit. Większość autorów różnych opracowań zamieszczonych w tym tomie podtrzymała podstawowe akcenty tradycyjnej narracji polskiej, wskazującej na niemiecką dywersję w mieście, która stała się pretekstem do przeprowadzenia, nie do końca kontrolowanej, akcji pacyfikacyjnej także wobec cywilnych mieszkańców miasta narodowości niemieckiej.

w dziesiątkach innych miejscowości, osoby, które znalazły się na niemieckich listach proskrypcyjnych, takie jak urzędnicy wysokiego szczebla, księża, działacze polityczni i nauczyciele. Bardzo wielu miejscowych Niemców uczestniczyło w prześladowaniu Polaków, ale wspomnijmy także i o tych, wprawdzie niezbyt licznych, którzy starali się chronić polskich sąsiadów. Akta spraw sądowych wojennego Specjalnego Sądu Karnego w Toruniu dostarczają wiedzy zarówno o jednych, jak i drugich³. Tylko w ciągu pierwszych pięciu dni po wkroczeniu do Bydgoszczy Niemcy rozstrzelali prawie 400 osób, zaś do końca roku ok. 1600 osób. Niemcy mścili się za, często niezawinione przez polskich mieszkańców, przypadki śmierci osób narodowości niemieckiej, np. rozstrzelanych przez żołnierzy polskich pod zarzutem działań dywersyjnych lub wywiadowczych, również z powodu udziału miejscowych w akcji internowania niemieckich działaczy i przywódców lokalnych, a także przeszukiwania mieszkań niemieckich w poszukiwaniu broni – na wyraźne polecenie władz administracyjnych i wojskowych. Najczęściej niemieckie represje były rezultatem realizacji planu wyniszczenia polskich elit i kręgów przywódczych, jak na przykład wszystkich osób zaangażowanych w działalność organizacji polskich⁴. Na obszarze obecnego województwa kujawsko-pomorskiego popełniono setki zbrodni, z których wiele miało charakter masowy. Do największych zbrodni niemieckich we wrześniu 1939 r. i w miesiącach następnych, których sprawcami były różne grupy bezpieczeństwa Rzeszy oraz lokalne oddziały Selbstschutzu, skupiające miejscowych Niemców, doszło m.in. w Bydgoszczy i w pobliskich miejscowościach⁵.

Wypadki z września 1939 r. doczekały się licznych interpretacji przede wszystkim w ujęciach historiograficznych, które wspomagały dzieła kultury, w tym dzieła filmowe. Walki polsko-niemieckie we wrześniu 1939 r., a następnie w trakcie wojny i okupacji, pojawiły się w narracji dziesiątków filmów fabularnych, zrealizowanych w latach PRL i po roku 1989. Reprezentowały one bardzo zróżnicowany poziom artystyczny, były zarówno mniej lub bardziej udanymi artystycznymi formami rozliczenia z wojną, jak też odpowiadały na zapotrzebowanie polityki historycznej. Większość obrazów było gorzką reakcją na wstrząsające zbrodnie niemieckie, rozrachunkiem z przeszłością. Zdarzały się prowokacje intelektualne

³ Zob. Z. Biegański, *Sądownictwo i skazani na śmierć z przyczyn politycznych w województwie pomorskim (bydgoskim) w latach 1945-1956*, Bydgoszcz 2003.

⁴ W. Jastrzębski, J. Szyling, *Okupacja niemiecka na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945*, Gdańsk 1979; B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień-grudzień 1939)*, Poznań 1972; M. Wardzyńska, *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce*, Warszawa 2009.

⁵ I. Mazanowska, *Karolewo 1939. Zbrodnie w obozie Selbstschutz Westpreussen*, Gdańsk-Warszawa 2017.

i próby rozpatrywania mitów z czasów wojny i okupacji. W filmach tych starano się naszkicować relacje polsko-niemieckie, jednak zdecydowanie przeważał standardowy obraz złego Niemca, agresora i bezwzględneho okupanta. Zrealizowane filmy to tylko część eksploracji tego tematu, gdyż niemal połowa pomysłów i scenariuszy ostatecznie nie znalazła uznania decydentów i nie doczekała się zapisów na taśmie filmowej.

Twórców filmowych zainteresowały także dramatyczne wydarzenia bydgoskie z września 1939 r. 3 września 1969 r. odbyła się premiera filmu Aleksandra Ścibor-Rylskiego pt. „Sąsiedzi”, natomiast po latach spółka autorska, Piotr Zwierzchowski i Mariusz Guzek, postanowiła temu filmowi poświęcić książkę. Zaprezentowano w niej, w bardzo szerokim kontekście, historię powstania filmu, zmagania dotyczące jego kształtu, lokalne aspekty związane z realizacją, oceny recenzentów i odbiór przez publiczność, wraz z autorskimi komentarzami przedstawiono wszystko na tle dziejów filmowych Bydgoszczy. Książka „Sąsiedzi. Film o bydgoskim wrześniu 1939” została opublikowana w wydawnictwie Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w 2019 r., w związku z 80. rocznicą bydgoskiego września oraz 50. rocznicą powstania filmu A. Ścibor-Rylskiego. Zawiera ona 296 stron, podzielona została na 13 rozdziałów problemowych. Struktura publikacji jest dosyć spójna, chociaż niewielkie zastrzeżenia mogą dotyczyć końcowych rozdziałów, zasadniczo uzupełniających wcześniej wspomniane kwestie merytoryczne i analizowane problemy. Autorzy książki posłużyli się zarówno materiałami archiwalnymi, zwłaszcza znajdującymi się w Archiwum Akt Nowych (akta osobowe, stenogramy z posiedzeń Komisji Kolaudacyjnej NZK), Archiwum Filmoteki Narodowej (dokumentacja scenograficzna „Sąsiadów”, stenogramy z posiedzeń Komisji Kolaudacyjnej, Komisji Ocen Scenariuszy i Rady Programowej Zespołu „Rytm”), ale także bardzo starannie dobraną literaturą przedmiotu, źródłami internetowymi i audiowizualnymi. Ogółem publikacja dotyczy wielu problemów, zmieniających się jak w kalejdoskopie, dla których wspólnym mianownikiem jest sam film i okoliczności jego powstania, rozpatrywane są one na szerszym tle historii regionalnej. Wspomniani autorzy należą do grona uznanych i cenionych badaczy kultury filmowej w Polsce, mają w swoim dorobku liczne książki i artykuły, wśród których odnaleźć można także prace poświęcone dziedzicom filmowym Bydgoszczy⁶.

Jest rzeczą charakterystyczną, że P. Zwierzchowski i M. Guzek, odtwarzając dzieje dramatu bydgoskiego z września 1939 r., wspomnieli wprawdzie o ważniejszych publikacjach na ten temat, zwłaszcza wymieniając z dużą kulturą

⁶ Zob. np. P. Zwierzchowski, *Kino nowej pamięci. Obraz II wojny światowej w kinie polskim lat 60.*, Bydgoszcz 2013; M. Guzek, *Filmowa Bydgoszcz 1896-1939*, Toruń 2004.

i wyrozumiałością te, w których wystąpiły istotne wątki oraz różniące się stanowiska, ale celowo uchylili się od ich analizy i podejmowania prób przesądzenia o większej lub mniejszej trafności dotychczasowych badań, przekonywania do określonych wersji wydarzeń. W istocie udokumentowali istnienie sporej polaryzacji wśród historyków polskich i niemieckich, wskazując na opinie dominujące, ale też bardziej indywidualne (np. prof. Włodzimierza Jastrzębskiego, a także Güntera Schuberta, który należy do nielicznych badaczy po stronie niemieckiej, potwierdzających wiele śladów podejmowania przez Niemców akcji dywersyjnych w 1939 r.). Autorowi niniejszej opinii takie stanowisko wydaje się w pełni uzasadnione, przede wszystkim uwalnia energię autorów książki na koncentrowaniu się na wątkach dotyczących interpretacji filmu, uchyla niebezpieczeństwo polegające na uwikłaniu się w spory, którym i tak nie ma, i zapewne nie będzie, końca. Jednoznaczne dowody na przeprowadzenie dywersji niemieckiej w Bydgoszczy nie istnieją (albo nigdy nie istniały, albo nie zostały odnalezione), dlatego dalsze dyskusje na ten temat mogą głównie polegać na mniej lub bardziej umiejętnym łączeniu wątków, zdroworozsądkowym interpretowaniu faktów i przekazów źródłowych. Autorzy książki mieli świadomość, że poruszają się po wyjątkowo grząskim gruncie, dlatego postanowili nie uczestniczyć w sporach. Niezbędne elementy narracji na temat wydarzeń bydgoskich z września 1939 r., które pojawiły się na stronach ich książki, miały zaś stanowić przede wszystkim zarysowanie tła do analizy filmu „Sąsiedzi”.

Zamiast rozpatrywania poszczególnych problemów sporu historycznego, na początek sporo miejsca poświęcili samej Bydgoszczy. Naszkicowany został obraz życia w mieście, do którego dopiero zbliżały się tragiczne wydarzenia. Przeżywanie zwykłych sytuacji z życia codziennego, obraz spektakli teatralnych, wystawy, projekcje filmów, operetki i radio, działalność organizacji politycznych i społecznych (drobne uwagi: „Kurier Bydgoski” nie był pismem endeckim, chociaż stanowił de facto przedłużenie ukazującej się do 1933 r. endeckiej „Gazety Bydgoskiej”, a OZON to potoczna, pogardliwa nazwa Obozu Zjednoczenia Narodowego, używana przez przeciwników politycznych sanacji) – wszystko to długo nie zapowiadało zbliżającej się katastrofy. Atmosfera narastającego konfliktu pojawia się w drugiej połowie marca 1939 r., gdy obserwuje się wzrost napięcia w relacjach polsko-niemieckich w związku z polską odmową dla „propozycji” A. Hitlera (o czym zresztą opinia nie była szerzej informowana). Kampanie prasowe i działania mobilizacyjne władz podniosły poziom aktywności społeczeństwa, o czym autorzy wspominają, wymieniając przykłady ochotniczego zgłoszenia się do obsługi żywych torped, manifestacje ofiarności na rzecz wojska, organizacje imprez narodowych itp. Kwestie te, chociażby ze względu na możliwość

konfrontowania ich wpływu na ujawnione także w filmie postawy Polaków, warto było pogłębić, przytaczając propagandowe akcje budowania patriotyzmu, czasem nawet hurrapatriotyzmu. W tej atmosferze szerzono mity o potędze polskiej armii, skutecznej obronie kraju przed najazdem niemieckim, nawet przeniesieniu działań wojennych na terytorium Rzeszy. Zaczęto też organizację formacji kombatanckich, w tym ruchu opartego na tradycjach Związku Hallerczyków, które stały się następnie trzonem Straży Obywatelskiej, mającej powstrzymać wystąpienia Niemców bydgoskich i zapobiec dywersji z ich strony. Postawa mieszkańców Kujaw i Pomorza w tych czasach jest najlepszym papierkiem lakmusowym pokazującym ówczesne nastroje patriotyczne panujące w społeczeństwie polskim. Tutaj nie było miejsca na kapitulację i ustępstwa wobec Niemiec. Miejscomi wspierali aktywnie politykę polską, w trakcie manifestacji – organizowanych m.in. przez Polski Związek Zachodni – demonstrowali solidarność i przywiązanie do Wojska Polskiego. Wzięli też udział we wszystkich akcjach patriotycznych, wykazali np. dużą ofiarność w zbiórkach na FON i obronę przeciwlotniczą. Młodzi mieszkańcy regionu zgłaszali się masowo do prac fortyfikacyjnych. Starano się przeciwdziałać niemieckiej propagandzie i przewencyjnie ograniczać antypolską aktywność miejscowych Niemców, z których wielu z entuzjazmem i hałaśliwie demonstrowało poparcie dla Hitlera. Podsumowując, można stwierdzić, że nastroje polskie w przededniu konfliktu sięgały zenitu⁷.

Dalsze części książki stanowią wciąż element wstępu, dodajmy niezbędne dla jak najpełniejszego opisu filmu. P. Zwierzchowski i M. Guzek, znakomici znawcy dziejów kinematografii polskiej, zaprezentowali panoramę polskiego kina wojennego. Wskazali, że obrazy wojny pojawiły się już w pierwszych filmach powstałych po 1945 r. (np. „Zakazane piosenki”, „Ostatni etap”, czy propagandowy „Żołnierz zwycięstwa”), ale dopiero po 1956 r., ze szczególnym nasileniem na lata 60., powstało bardzo dużo filmów wojennych, w tym nawiązujących do nieszczęsnej kampanii wrześniowej (s. 63 i n.). Autorzy książki powinni rozważyć poważnie pogląd, iż lata 70. nie stanowiły tutaj jakiegś przewrwy, czy podokresu charakteryzującego się zasadniczo odmiennymi cechami repertuarowymi w zakresie oferowanych tematów wojennych. Właśnie na tzw. okres gierkowski przypada wręcz rozkwit widowisk historycznych, historycznych ekranizacji filmowych i filmów wojennych (tylko kampania wrześniowa stanowi tworzywo dla takich filmów, jak: „Jeszcze słyhać śpiew i rżenie koni”

⁷ Na temat postawy społeczeństwa polskiego na Kujawach i Pomorzu w przededniu września 1939 r. zob. np. Z. Biegański, *Narodowa Partia Robotnicza i Stronnictwo Pracy na ziemiach zachodnich Drugiej Rzeczypospolitej wobec zagrożenia niemieckiego (1933-1939)*, [w:] *Wrzesień 1939 roku i jego konsekwencje dla ziem zachodnich i północnych Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. R. Sudzińskiego i W. Jastrzębskiego, Toruń-Bydgoszcz 2001, s. 39-62.

(reż. Mieczysław Waśkowski, 1971), „Hubal” (reż. Bohdan Poręba, 1973), „Moja wojna, moja miłość” (reż. Janusz Nasfeter, 1975), „Gdziekolwiek jesteś, panie prezydencie” (reż. Andrzej Trzos-Rastawiecki, 1978), albo najbliższy tematycznie „Sąsiadom” – „Ptaki, ptakom” (reż. Paweł Komorowski, 1976). To wówczas mieliśmy do czynienia z ekranizacjami, które odwoływały się do czasów Polski piastowskiej i jagiellońskiej („Gniazdo”, „Bolesław Śmiały”, „Kopernik”, „Kazimierz Wielki”, serial „Królowa Bona” i inne).

Jeden z rozdziałów książki został wykorzystany na przedstawienie sylwetki twórcy filmu „Sąsiedzi” (s. 79-92). W biografii A. Ścibor-Rylskiego (1928-1983) pojawiły się wątki regionalne. Urodził się w Grudziądzu, potem rodzina przeprowadziła się do Świecia nad Wisłą. W pamiętnym dniu 3 września wraz z rodziną znalazł się jako uciekinier w Bydgoszczy. Mógł więc atmosferę tych dni odczytywać, odwołując się do autopsji. W czasie wojny był żołnierzem Szarych Sierógów i Armii Krajowej, zaś po 1945 r. rozpoczął studia polonistyczne i dziennikarskie w Warszawie. Jak piszą autorzy – uwierzył w nowy ustrój i zaangażował się w ówczesne przemiany w kraju. Aleksander Ścibor-Rylski od 1951 r. związał się z kinem, był człowiekiem wielu talentów, ale przede wszystkim kierownikiem literackim zespołów filmowych „Rytm” i „Pryzmat”, autorem dziesiątków scenariuszy filmowych, w tym tak znanych dzieł, jak „Człowiek z marmuru”, „Człowiek z żelaza”, „Popioły”, „Agent nr 1”, „Gniazdo”, także serialu „W pustyni i w puszczy”. Zajmował się również reżyserią filmową. Jego debiutem filmowym w tej roli był obraz z 1963 r. „Ich dzień powszechni”. W dorobku miał też kilka innych filmów, w tym chętnie oglądane westernowe, bieszczadzkie „Wilcze echa” z 1968 r. Film „Sąsiedzi” był ostatnim w karierze reżyserskiej A. Ścibor-Rylskiego.

W kilku rozdziałach książki znalazło się miejsce na bardzo szczegółowe pokazanie procesu powstawania filmu, skomplikowanego cyklu decyzyjno-produkcyjnego, który rozciągał się z reguły na okres kilku lat. Ślady pierwszych zamysłów powstania filmu wskazują na 1965 r. Wówczas A. Ścibor-Rylski miał kontaktować się z Rajmundem Kuczma, pracownikiem, następnie dyrektorem Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy, świadkiem i historykiem wydarzeń bydgoskich z 1939 r. Wkrótce potem złożył kilkudziesięciostronicową nowelę filmową, następnie pierwszą wersję scenariusza „Sąsiadów”. Od początku był on różnie oceniany i stał się obiektem zainteresowania środowisk ściśle powiązanych z aktualnymi wówczas kampaniami politycznymi i walką wpływowych koterii. W maju 1966 r. odbyło się posiedzenie Komisji Ocen Scenariuszy, na którym omawiano treści planowanego filmu. W książce szczegółowo zrelacjonowano liczący 35 stron stenogram posiedzenia (głos zabierali m.in. Krzysztof Teodor

Toeplitz, Ludwik Starski, Jan Alfred Szczepański, Wincenty Kraśko). Później projekt filmu był także oceniany przez Radę Programową Zespołu „Rytm”. Propozycje modyfikacji scenariusza, pogłębienia bądź rezygnacji z niektórych wątków i sposobu ich prezentacji, były dość liczne. Zmusiły reżysera do zmian, które zdaniem autorów książki nie zawsze przysłużyły się do zachowania logiki opowiadania. W dyskusji podniesiono wiele wątków, między innymi polityczne, np. potrzebę osłabienia wymowy obecności Niemców w mieście, co z góry ograniczało pole do szerszego, pogłębionego naszkicowania stosunków polsko-niemieckich w wielokulturowej Bydgoszczy. Ścibor-Rylski skoncentrował się głównie na sprawach językowych, mających zminimalizować wpływ języka niemieckiego na gwarę bydgoską, a tym samym osłabić wrażenie obecności Niemców w Bydgoszczy.

Bardzo interesujący jest fragment pracy (s. 118-145) traktujący o realizacji filmu w Bydgoszczy. Pojawiło się wiele ilustracji z tego okresu, pokazujących miasto, aktorów i licznie zgromadzonych mieszkańców, towarzyszących nagrywaniu poszczególnych scen. Być może należało jeszcze bardziej wnikliwie przeprowadzić kwerendę ówczesnej prasy, a podrozdział potraktować reportażowo. Niemniej zarówno zamieszczone relacje, fragmenty wspomnień, a przede wszystkim liczne ilustracje doskonale oddają klimat autentycznego zainteresowania mieszkańców grodu nad Brdą, towarzyszącego realizacji filmu w miesiącach letnich 1968 r. (od połowy lipca do 4 września)⁸. W książce wspomina się o rekrutacji statystów, o tłumach bydgoszczan-gapiów, czasem nawet przeszkadzających w trakcie kręcenia scen zbiorowych do filmu, niemal dwumiesięcznym pobycie w Bydgoszczy młodzietkiej aktorki niemieckiej Evelyn Opczynski, studentki II roku szkoły teatralnej w Berlinie, odtwórczyni roli Anny Marii⁹.

⁸ Wśród mieszkańców Bydgoszczy nie tylko rekrutowano statystów, ale także zwrócono się z apelem o dostarczanie rekwizytów i dokumentów przydatnych do bardziej wiernego wkomponowania ujęć w realia przedwojennej Bydgoszczy – zob. *Film dokumentalny o okupacji w Bydgoszczy, apel do mieszkańców miasta*, „Gazeta Pomorska” 1969, nr 216, s. 6. Przed rozpoczęciem zdjęć w Wydziale Budownictwa i Architektury Urzędu Miasta budowano makiety ulic, na których miała toczyć się akcja.

⁹ Autorzy nie mieli możliwości wykorzystania bardzo ciekawych wspomnień Evelyn Opczynski z tego okresu, które pojawiły się w związku z sentymentalnym pobycem aktorki w Bydgoszczy z okazji 50. rocznicy „Sąsiadów”. Opczynski była gościem m.in. prezydenta Bydgoszczy Rafała Bruskiego. Wydarzenia związane z realizacją filmu silnie zapadły w jej pamięci, uczyła się wówczas polskiego, nawet przemyśliwała o bardziej trwałym związku z Polską. Przytoczyła też epizody mniej zabawne, np. okradzenie w czasie realizacji filmu operatora Kurta Webera, któremu złodzieje pozostawili jedynie przysłowiowe skarpetki. Zob. M. Pietras, *Osiemnaście godzin z Ewelina*, <https://www.kinopomorzanin.pl/post/osiemnascie-godzin-z-ewelina> (dostęp: 09.07.2021).



Evelyn Opoczynsky w Bydgoszczy.

Odrębny rozdział książki dotyczy omówienia dyskusji, która poprzedziła zaakceptowanie gotowego filmu przez Komisję Kolaudacyjną. W posiedzeniach tych uczestniczyli przedstawiciele różnych środowisk: Ministerstwa Kultury i Sztuki, Wydziału Kultury KC PZPR, cenzury, dyrektorzy Naczelnego Zarządu Kinematografii, przedstawiciele zespołów filmowych, ponadto dziennikarze, pisarze, naukowcy i reprezentanci różnych organizacji np. ZBOWiD, filmowcy i reżyserzy.

Jest to o tyle ciekawy fragment książki, że czytelnik ma okazję przyjrzeć się procedurze zatwierdzania filmów w okresie PRL, czemu towarzyszyły czasem niemałe emocje, a podejmowane decyzje miały wpływ na ostateczny kształt filmu i dalsze jego losy. Kolaudacja „Sąsiadów” odbyła się 25 marca 1969 r. z udziałem kilkudziesięciu osób (zaproszeni zostali m.in. Rajmund Kuczma, występujący w roli konsultanta filmu, i pisarz Jan Gerhard). Ogólnie film został dobrze przyjęty. Głosy krytyczne dotyczyły głównie sposobu ukazania relacji polsko-niemieckich i konstrukcji wybranych postaci, zwłaszcza Anny Marii i Piotra. Pojawiły się opinie o nie dość sugestywnej ekspozycji pożądanego wówczas negatywnego wizerunku Niemca, zbędnej nagości w scenach zbliżeń Anny Marii i Piotra itp. Bardziej istotny wątek poruszył Zygmunt Najdowski, wówczas kierownik Wydziału Kultury KC PZPR, który uznał, że końcowe sceny represji niemieckich dotyczą bezpośrednich uczestników wydarzeń związanych z tłumieniem dywersji niemieckiej, podczas gdy egzekucje i zbrodnie niemieckie należało pokazać w szerszym wymiarze, a ponadto zbyt umiarkowanie osadzono dywersję w środowisku bydgoskich Niemców. Po dłuższym wywodzie A. Ścibor-Rylskiego podsumowanie dyskusji wypadło dosyć pomyślnie. Zalecono skrócenie filmu, ze wstępnej wersji (ok. 155 minut) wycięto ok. 20 minut, co zdaniem autorów książki mogło mieć pewien wpływ na wymowę niektórych scen i interpretację zachowania wybranych postaci. Ostatecznie Czesław Wiśniewski, ówczesny szef

kinematografii, podpisał zgodę na rozpowszechnianie filmu, który swą premierę miał mieć w Bydgoszczy 3 września – w 30. rocznicę krwawych wydarzeń.

W kolejnym rozdziale przypomniano obchody rocznicowe w 1969 r., które nie ograniczały się wyłącznie do projekcji filmu. Dwa dni po premierowym pokazie w bydgoskim kinie „Pomorzanin” na Starym Rynku odsłonięto pomnik Walki i Męczeństwa. Projekcji premierowej w książce poświęcono oddzielny rozdział, co stanowiło też pretekst do przypomnienia historii tego tradycyjnego kina bydgoskiego, działającego od 1914 r. Twórcy książki przytoczyli dane statystyczne, z których wynika, że film w skali kraju cieszył się umiarkowanym powodzeniem (w 1969 r. obejrzało go 741 869 widzów), natomiast zupełnie inaczej frekwencja kształtowała się w Bydgoszczy i województwie. Tylko w dwóch pierwszych miesiącach rozpowszechniania filmu, obejrzało go ok. 200 tys. widzów w województwie bydgoskim, w tym ok. 110 tys. w samej Bydgoszczy.

Bardzo skrupulatnie duet autorski odtworzył zróżnicowane wątki dyskusyjne, które pojawiły się po premierze „Sąsiadów”. Wypowiadali się zarówno uznani recenzenci i krytycy filmowi piszący w prasie ogólnopolskiej i branżowej, ale także dziennikarze i czytelnicy prasy lokalnej („Ilustrowany Kurier Polski”, „Dziennik Wieczorny”, „Gazeta Pomorska”). Ci ostatni (m.in. Jan Piechocki, Alfred Kowalkowski, Maria Kędzierska), nie dość, że tkwili od lat w centrum podtrzymywanej pamięci lokalnej o dramacie bydgoskiego września, to – niektórzy z nich – mogli się odwołać do własnych przeżyć z tamtego okresu. W ich ocenach pojawiły się utyskiwania, iż nie udało się odtworzyć społeczno-politycznych wymiarów narastającego konfliktu, a zamiast tego film koncentrował się na batalistyce oraz niezbyt wiarygodnym wątku miłosnym. Zresztą ocena związku młodego Polaka i Niemki, jak wynika z tekstu książki, należała chyba do najczęściej poruszanych punktów relacjonowania i oceny filmu „Sąsiedzi”. W bardzo wielu wypowiedziach pojawiły się opinie, że wątek ten był mało wiarygodny, zbyt uproszczony i sprowadzony raczej do inicjacji seksualnej, a ogólnie nie został wykorzystany potencjał tkwiący w historii romansu młodego, wyobcowanego przybysza ze wschodu – Piotra i nieco dziecinnej Anny Marii, wywodzącej się z nacjonalistycznej rodziny Niemców bydgoskich. Autorzy książki skrzętnie przytoczyli charakterystyczne opinie miejscowych widzów, z reguły młodocianych świadków wydarzeń z 1939 r. Jeżeli brać dosłownie treści zapisów prasowych, to na ogół wypowiadali się oni dobrze o samym filmie, szczególnie akcentując, że twórcom udało się z dużą starannością zrekonstruować ówczesne realia i wygląd miasta. Sygnalizowano jednak, że ujęcie samego konfliktu polsko-niemieckiego było zbyt wyizolowane, nie eksponowało narastającej buty i wrogiej postawy Niemców. Z kolei w dość licznych recenzjach publikowanych w prasie

ogólnopolskiej treści wypowiedzi były zbliżone do uwag sformułowanych wcześniej, w trakcie kolaudacji filmu. Autorzy dość skrupulatnie zrelacjonowali charakterystyczne opinie recenzentów. Zdaniem wielu z nich film nie sprostał oczekiwaniom. W całym licznych głosach (np. J. Szczepański) pojawiał się zarzut, że nie udało się pokazać złudnego sąsiedztwa polsko-niemieckiego, podkreślano polityczno-ideologiczne przesłania filmu związane z ówczesną polityką zagraniczną PRL. Nie wszystkie uwagi dotyczyły zresztą bezpośrednio filmu, sporo było akcentów wynikających z toczących się dyskusji pomarcowych, akcentowania zagrożenia ze strony rewizjonistycznej polityki państwa zachodniemieckiego, podnoszenia sprzeciwu wobec prób zakończenia rozliczeń zbrodni niemieckich z okresu II wojny światowej itp. Filmowi zarzucano istotne pominięcia, np. niedocnienie roli wojska w tłumieniu dywersji, kierowanie represji niemieckich głównie wobec czynnych uczestników wydarzeń, zamiast ukazania bardziej powszechnego wymiaru niemieckich zbrodni, koncentrowanie się na detalach mniej ważnych, krytykowano tradycyjnie sceny erotyczne, pobrzmiewał wreszcie ton wynikający z braku artystycznej satysfakcji i braku nowych akcentów w ujęciu polsko-niemieckich zmagania historycznych.

Końcowa część książki, obejmująca 4 rozdziały, jest nieco kontrowersyjna przy porównaniu jej treści z całością tekstu. Autorzy starają się rozszerzyć dyskusje wokół wybranych wątków tematycznych, często usiłują porównywać obrazy utrwalone bezpośrednio na taśmie filmowej i ich interpretacje z treściami scenariusza Ścibor-Rylskiego, których nie udało się obronić w trakcie realizacji filmu, zawierającego nieraz nieco odmienne konteksty. Z wykorzystaniem literatury filmoznawczej rozpatrywany jest przez autorów, w szerszej perspektywie porównawczej i poznawczej, dramat uwikłania postaci występujących w filmie w spory narodowościowe i nacjonalistyczne. Podkreślają oni, że „Sąsiedzi” potwierdzają ukierunkowanie twórców na realizację dzieł ogólnie zgodnych z ówczesną polityką zagraniczną PRL oraz inspiracjami polityczno-ideologicznymi. Dlatego niezbędne było podniesienie motywu niemieckiej winy, konieczność napiętnowania zbrodni, podtrzymywania czujności i zdecydowanej odpowiedzi na wszelkie próby podejmowane za Łabą w celu uwolnienia się od odpowiedzialności, albo wręcz podtrzymywania antypolskich twierdzeń propagandy niemieckiej z lat wojny. W zarysowanej perspektywie, wskazują P. Zwierzchowski i M. Guzek, dostrzec można dążenie do tworzenia dychotomicznego obrazu świata, w którym było jedynie incydentalne, w gruncie rzeczy mało znaczące miejsce, na postawy kontrastujące z powszechnie lansowanym wizerunkiem złego Niemca. Jednak i takie postawy dostrzegano, co przecież było pożądane ze względu na istnienie sojuszniczej NRD. Ponadto nastawienie twórców filmu

wynikało chociażby z podjęcia współpracy przy realizacji filmu z niemiecką wytwórnią filmową DEFA. W tej części sporo miejsca autorzy poświęcili portretowi Anny Marii (kreacja Evelyn Opoczynski), ukazując różne dywagacje na temat jej postawy i ostatecznego, być może nie w pełni świadomego, wyboru po stronie niemieckiej maszyny zbrodni, w końcowej scenie filmu. Ogólnie dominowała opinia, że przemiana, jaka dokonała się w Annie Marii, po śmierci kuzyna Konrada, nie została zbudowana zbyt wiarygodnie.

Ostatni rozdział jest nieco sztucznie dołączony do książki, jednak dla miłośników dziejów filmowych Bydgoszczy może stanowić źródło podstawowych informacji i inspiracje do poszerzenia ścieżek wiodących do uzupełnienia wiedzy na ten temat. Autorzy przypomnieli m.in. fakt, że w zlokalizowanej w Bydgoszczy wytwórni filmowej już na początku lat 20. powstawały znaczące filmy fabularne (np. „Car Dymitr Samozwaniec”). Sporo filmów nakręcono w scenografii Bydgoszczy po wojnie (m.in. 4 odcinki serialu pt. „Czterej pancerni i pies” – w tym samym czasie, co „Sąsiedzi”; „Wśród nocnej ciszy”; „Magiczne ognie” i inne). Powstało także dużo materiałów filmowych, w tym dwa filmy dokumentalne powiązane z wydarzeniami września 1939 r. („Przypis” Kazimierza Karabasza – 1970 i „Rynek” Danuty Haladdin – 1982), a ponadto sporo odcinków PKF. Autorzy wspominają o wydaniu specjalnym kroniki z 1946 r., zrealizowanym przez Jerzego Bossaka w związku z jubileuszem 600-lecia nadania praw miejskich oraz o jeszcze jednym wątku wojskowym (s. 272 – ale chodzi o XIV Dywizję Pomorską, a nie o XV¹⁰). Oczywiście tych ujęć z Bydgoszczy było znacznie więcej, w kronice filmowej kilkadziesiąt, w tym kilkanaście bezpośrednio po wojnie. Niektóre z nich prezentowały bydgoski wrzesień 1939, ekshumacje i uroczystości upamiętnienia ofiar krwawej niedzieli¹¹. Zresztą w ostatnich latach pojawiło się kilka projektów rejestrujących regionalne ślady filmowe. Jednym z nich jest projekt „Kujawsko-Pomorska Trasa Filmowa”, będący wg jego twórców niezwykłą podróżą śladami X Muzy w województwie kujawsko-pomorskim¹².

¹⁰ *Święto 14 Dywizji Pomorskiej*, PKF 1945/33 (z udziałem marszałka M. Roli-Żymierskiego). Przywoływany reportaż Jerzego Bossaka z uroczystości 600-lecia Bydgoszczy (s. 272) liczył 291 m, 1 akt na taśmie 35 mm, tj. ok 10-11 minut.

¹¹ *Rocznica krwawej niedzieli*, PKF 1945/25; *W Potulicach pod Bydgoszczą*, PKF 1945/27; *Pogrzeb ofiar krwawej niedzieli* PKF 1947/21; *Szwederowo, miejsca kaźni k. Bydgoszczy*, PKF 1964/27; *Bydgoszcz obchodzi 1 września 1939 roku*, PKF 1968/42A; *Nie zapomnimy*, PKF 1968/42A; *Bydgoszcz - reportaż o mieście*, PKF 1969/7A B. Szerzej zob. M. Guzek, *Bydgoszcz jako temat filmu dokumentalnego*, w: *Linguistica Bidgostiana. Series Nova*, vol. II”, Warszawa 2016, s. 51-61; Z. Biegański, *Kujawsko-Pomorskie odslony w Polskiej Kronice Filmowej 1944-1994* (artykuł w druku).

¹² <http://film.kujawsko-pomorskie.pl/mapa> (dostęp 21 czerwca 2021 r.). Równie interesujący jest projekt „Bydgoszcz na taśmie”, który w 2015 r. powstał z inicjatywy

Autorzy książki, dostrzegając różne konteksty artystyczne i uwarunkowania historyczne oraz artystyczne przyznają ostatecznie, że film miał być jednak swoistym hołdem złożonym cywilnej ludności Bydgoszczy, która niezależnie od postaw i sympatii politycznych, gotowa była do największego poświęcenia w obronie swojej małej ojczyzny. Rzadko się zdarza, aby film historyczny został poddany tak wnikliwej wiwisekcji i analizie przeróżnych, nawet drobnych ogniwi i kontekstów. Właściwie jest to wyjątkowo oryginalny przykład osadzenia analizy obrazu filmowego w konkretnym środowisku lokalnym na skalę, jakiej dotąd nie można było zaobserwować w literaturze historycznej i filmowej.

Na koniec jednak dodajmy, że – wbrew tytułowi – nie był to film o wspólnocie. W realiach 1939 r. dwie grupy narodowościowe odgrodziły się od siebie potężnym murem. W enklawach narodowych nie było miejsca na miłość osób należących do odmiennych światów (albo była ona czymś nadzwyczajnym) i na wskazywanie zróżnicowanych postaw przedstawicieli przeciwnej nacji. Choć – jak pisze Zbigniew Raszewski – zarówno Polacy, jak i Niemcy bydgoscy wspominali wspólnie przeżyte czasy panowania pruskiego, mieli sobie dużo do powiedzenia o stosunkach, które powstawały w ich młodości i dzieciństwie, długo żyli w zgodzie, to jednak przerażające lata narastania ekspansji i propagandy władz III Rzeszy wycisnęły na nich swoje piętno¹³. W 1939 r. nie byli bynajmniej sąsiadami. Ten ostatni aspekt może rzeczywiście nieco umknął uwadze twórców filmu, natomiast tandem autorów książki zdołał te kwestie doskonale naświetlić, dostrzegając różne wymiary prezentowanego dzieła o bydgoskim wrześniu 1939 r.

Macieja Cuske i Marcina Sautera (w książce wspomniano o tym na s. 274-275). Wzorowali się oni na Polskiej Kronice Filmowej, zmierzając do stworzenia unikalnego archiwum filmowego. Już w pierwszym etapie akcji, pod hasłem „Bydgoszcz na taśmie”, zgromadzono 240 krótkich filmów dokumentujących obrazy Bydgoszczy i życia mieszkańców w ostatnich kilkunastu latach - <http://bydgoszcznataśmie.pl/archiwum> (dostęp 21 czerwca 2021 r.).

¹³ Z. Raszewski, *Pamiętnik gapia. Bydgoszcz, jaką pamiętam z lat 1930-1945*, Bydgoszcz 1994, s. 181-182.